Nr. 65. Lwów, 21 Marca 1877 — Środa. **Rok II.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja pod l. 2, ulica Sobieskiego.

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie. . . . 13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie. . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty,

Z dniem 1. kwietnia rozpoczyna się drugi kwartał. Prenumerata na „Kronikę Codzienną" wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:
za kwiecień, maj i czerwiec 4 złr. — c.
za kwiecień . . . . 1 „ 35 „

We Lwowie:
za kwiecień, maj i czerwiec 3 złr. 30 c.
za kwiecień . . . . 1 „ 10 „

Prosimy o w[illegible] spedy- [illegible] 1 ł 15 [illegible] każdego miesiąca.

Najdogodniej przes[illegible] pieniądze przekazem pocztowym.

Razem z prenumeratą na „Kronikę Codzienną" można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczne „Szczutek," w kwocie 2 złr. 50 ct kwartalnie.

Prosimy o wyraźne wypisanie nazwiska i poczty.

Z administracji „Kroniki Codziennej."

Hosanna!

Od brzegów Tamizy zawiał łagodny wietrzyk pokojowy i w jednej chwili topnieją srogie obawy wojenne, na niwie dyplomatycznej zieleni się trawka pokojowa, horyzont polityczny przyobleka się w naiwnie szafirowy błękit, a po tym błękicie bujają gołąbki z oliwnemi gałązkami w dzióbkach. Ze szpalt oficjalnej prasy odzywają się słodkie flety pokojowe, chwila jeszcze, a cała orkiestra dziennikarska zabrzmi radośnym peanem na cześć oswobodziciela Europy, Mesjasza pokoju, który pokonał demona wojny, rozproszył mroki jego i daje światu nowy wiek złoty miru, szczęścia i zgody. Słowem Europa w okamgnieniu ze złowrogiego „wulkanu" zmienia się w miłą Arkadję, zaludnioną pasterzami, pasterkami i owieczkami przystrojonemi w różowe wstążeczki....

Któż jest tym czarodziejem, co „wulkan" zmienił w Arkadję? Jest nim jenerał Ignatiew, co jak anioł pokoju, zamiast różdżki oliwnej dzierżąc w dłoni „protokół," złagodził hardy umysł Albjonu, rozpędził złowrogie chmury na Wschodzie i przywrócił harmonję europejską. Tak doniósł wczorajszy telegram. „Porozumienie między Anglją a Rosją osiągnięte. Ambasadorowie mocarstw oczekują tylko upoważnienia od swoich rządów, aby podpisać protokół."

Więc pokój?.. Dramat pełny zawikłań, straszliwych gróźb i krwawych epizodów ma się zakończyć — sielanką?...

Zanim przyłączymy się do chóru entuzjastów wołających na wyścigi: hosanna! poświęćmy chwilę zimnej rozwadze.

Według wi[illegible]godnych doniesień, najgłówniejszy ustęp ułożonego między Rosją a Anglją protokołu ma opiewać: „Podpisane mocarstwa zastrzegają sobie na przyszłość i ostatecznie — ultérieurement — prawo zastanowienia się nad sposobem dalszego działania na wypadek, gdyby Turcja nie dotrzymała przyjętych co do reform zobowiązań." Cóż to właściwie oznacza? Każde mocarstwo z osobna zastrzega sobie prawo wolnego działania! Któż ma w danym razie osądzić, czy żądane reformy zostały przeprowadzone lub nie? W jakim czasie mają być te reformy uskutecznione?

O tem nie wspomina protokół ani słowa.

Czyż więc protokół ten ma być ostatnim słowem polityki rosyjskiej? Więc na to przedsięwzięła Rosja mobilizację, na to wywołała widmo panslawizmu? Więc dla dopięcia tego celu wygłosił car ową pamiętną mowę w Moskwie, więc w tym celu zbierano składki, wysełano ochotników do Serbji, rozbudzono entuzjazm narodowy?... Więc to wszystko dla tego, ażeby uzyskać podpisanie czczego protokołu bez znaczenia? Doprawdy należy uwielbiać umiarkowanie Rosji, ale potrzeba także naiwności, ażeby w nie uwierzyć!...

Protokół londyński nie zmienia w niczem ani dzisiejszego położenia rzeczy, ani perspektywy na przyszłość. Czy może Rosja po podpisaniu protokołu myśli się rozbroić? Bynajmniej. Wraz z telegramem wyżej przytoczonym nadszedł inny, zawierający oświadczenie organu rosyjskiego „Nord," że „protokół nie będzie zawierał żadnej stypulacyj dotyczącej rozbrojenia Rosji i Turcji." To było łatwo do przewidzenia, pomimo że w ostatnich dniach usłużne Rosji organa przebąkiwały półgębkiem o „rozbrojeniu" a bezmyślny optymizm całą gębą tę wieść roztrąbiał. Plotka ta na razie była potrzebną, ażeby opinję europejską natchnąć wiarą w szczerość pokojowych usiłowań rosyjskich. Zapewne, że tylko „rozbrojenie" mogłoby być dowodem szczerości rosyjskiej! Ale tego dowodu Rosja dać nie chce, a Anglja żądać go nie mogła, bez stworzenia casus belli...

Gabinet angielski po gruntownej rozwadze, nie bez wahania i z pewnością z ciężkiem sercem zdecydował się na podpisanie protokołu, a uczynił to tak pod naciskiem zewnętrznym jak i wewnętrznym. Ze strony rosyjskiej nie obyło się przy tej sposobności bez demonstracyjnego pobrzękiwania szablą. Wszak misji jen. Ignatiewa towarzyszyła mobilizacja 9 nowych korpusów, a Anglja przedewszystkiem pragnie uniknąć wywołania wojny i odpowiedzialności za nią. Z drugiej strony stronnictwo whigów gotowe było skorzystać z tej nowej sposobności, aby stworzyć trudności gabinetowi i wrażenie ostatniego jego zwycięstwa w parlamencie zneutralizować w opinji publiczności angielskiej. „Times" poczęły naraz zaklinać rząd ażeby jak najłagodniej obszedł się z poczciwą Rosją, a przedewszystkiem, ażeby nie żądał od niej rozbrojenia!... Jednocześnie zaś z przedłożeniem gabinetowi protokółu rosyjskiego, pojawiła się nowa broszura Gladstona p. t. Lessons in Massacre (Lekcje okrucieństwa) zawierająca w jaskrawych wyrazach nowy akt oskarżenia przeciw Turcji, jako państwu „jednoczącemu w sobie zarazem zbrodnie zdobywców i niewolników, ogołoconemu z prawdy, litości i wstydu". Publikacja ta, zdolna poruszyć opinję, była także rodzajem presji wywieranej na gabinet.

Pod tak różnorodnym naciskiem gabinet angielski — mówiąc słowami „Norda" — „przyszedł wreszcie do prawdziwego przekonania o konserwatywnym charakterze rosyjskiej polityki wschodniej" i zdecydował się podpisać protokół. Z ciężkiem — powtarzamy — uczynił to sercem, nie dla samej treści protokółu, która, jak wyżej wykazaliśmy, jest czczą i bez znaczenia, ale dla przewidywanych skutków, które w bliskiej przyszłości sam fakt ten podpisania protokółu przez wszystkie mocarstwa pociągnąć może za sobą. Sam fakt ten bowiem może wkrótce nastręczyć Rosji sposobność wysnucia zeń dla siebie prawa do „samodzielnej" egzekucji przeciwko Turcji, z pozorem legalności w obliczu Europy, zesolidaryzowanej na podstawie niniejszego protokółu. Tę bliską sposobność mianowicie nastręczyć może Rosji — odmowa ze strony Turcji współpodpisania protokółu londyńskiego.

Ewentualność ta wchodzi niezawodnie jako najważniejszy czynnik w obecne rachuby gabinetu rosyjskiego!

Obecne rokowania dyplomatyczne mają to wielkie podobieństwo do konferencji stambulskiej, że decydują znowu o Turcji — bez Turcji! Według wiadomości nadchodzących ze Stambułu, panuje tam od pewnego czasu wielkie wzburzenie umysłów, manifestujące się w demonstracjach ulicznych przeciwko pokojowi z Serbją i ustępstwom dla Czarnogóry, w objawach znamionujących wstręt do wszelkich ustępstw i usposobienie jak najmniej „pojednawcze". Wzburzenie to, podniecane sztucznie intrygami ajentów rosyjskich, przeszło w jeszcze większe rozjątrzenie, z powodu tendencyjnie w tym celu rozsiewanych pogłosek o zwróceniu Rosji części Besarabji, przyłączonej traktatem paryskim do księstwa rumuńskiego.

Wobec tych objawów opinji publicznej w Stambule, nie wiele jest prawdopodobieństwa, ażeby parlament turecki, jak donosi telegram, już otwarty, czynność swą rozpoczął od aktu, ubliżającego godności i niezawisłości państwa, a tem samem zdolnego zwrócić przeciwko niemu opinję narodu i podkopać od razu całą jego powagę, a przeciwnie zdaje się być więcej niżeli prawdopodobnem, że, odwoławszy się na reformy częścią zapowiedziane, częścią będące już w toku, uzna wszelki protokół za zbyteczny i niepotrzebny i odmówi jego podpisania.

A wtedy?... Rosja, osłoniona solidarnością mocarstw podpisanych na protokóle, z protokółu tego wysnuje dla siebie prawo wystąpienia w imię obrażonej Europy.

Rosja z drugiej strony liczy i na to, że protokół londyński doda oliwy do ognia tlejącego już silnie pod skorupą apatji tureckiej, rozżarzy pożar i wywoła ogólny przewrot w Stambule. Ta ewentualność byłaby najpożądańszą dla Rosji. Deliberante Roma Saguntum periit!

Na wszelki wypadek upłynie kilka tygodni czasu. Tymczasem pod promieniami wiosennego słońca podeschnie błoto besarabskie, w którym ugrzęzła obecnie „konserwatywna polityka rosyjska", a wtedy — zamiast dzisiejszego „hosanna!" zagrzmi w uszach Europy od brzegów Prutu dzikie „hurra!" żołdactwa rosyjskiego.

R[illegible]wój miasta Lwowa.

V.

Spraw[illegible]działu lekarskiego.

W litera[illegible]m znaczeniu tego wyrazu „żywotną" [illegible]westją dla wschodniej części kraju je[illegible]zupełnienie uniwersytetu lwowskiego [illegible]wdziałem medycznym. Wiadomo, jakie [illegible] tychczas były losy tyczących się tego przedmiotu wniosków: sejm nasz wskutek wniosków posłów pp. Hausnera i Czerkawskiego Euzebjusza, dwa razy uchwalał rezolucje, w których dał wyraz tej potrzebie, lecz c. k. rząd podobno nawet nie raczył dać dotąd odpowiedzi jakiejkolwiek na te usprawiedliwione życzenia reprezentacji naszego kraju. Owszem przeciwnie, zamiast wniesienia do rady państwa, do której wedle postanowień konstytucji ustawodawstwo o uniwersytetach należy, jakiegoś projektu, któryby stanowił dla Galicji wschodniej rekompensatę za zniesienie kursów chirurgicznych we Lwowie, była o tem mowa w rajchsracie, ażeby cały uniwersytet lwowski skasować!

Niemcom to zawadza, że tutejszy uniwersytet jest polskim; irytuje ich to, że ten polski uniwersytet, jakkolwiek niekompletny, gdyż tylko o trzech wydziałach, co do liczby słuchaczy po wiedeńskim i pragskim trzecim jest w monarchji — a już najbardziej ich to gniewa i oburza, że nowoutworzony uniwersytet niemiecki w Czerniowcach, który miał „nieść promienie niemieckiej kultury na daleki Wschód", jakoś wcale nie imponuje barbarzyńskiemu Wschodowi świetnością swojego blasku. Te kraje niewdzięczne, na które uniwersytet czerniowiecki rozlewać miał dobrodziejstwa niemieckiej cywilizacji, widzą w nim marne dzieło tendencji politycznej, przeszczepione niefortunnie na pole nauki, widzą w nim parodję „wszechnicy" naukowej, widzą w nim stek zbankrutowanych znakomitości naukowych i karjerowiczów spekulujących na to, ażeby tanim kosztem bodaj na czerniowieckiem śmieciu żydowskiem znaleźć sobie biret profesora uniwersytetu. Gdy teraz jeszcze Mołdawianie założą sobie w Jassach wołoski uniwersytet (co jest już rzeczą dekretem ks. Karola urzędownie postanowioną), to już wtedy najbardziej zaślepiony zwolennik czerniowieckiego uniwersytetu będzie musiał uznać, że pomiędzy polskim uniwersytetem we Lwowie, a wołeskim uniwersytetem w Jassach, niemiecka wszechnica w Czerniowcach najmniejszej nie ma racji bytu. A ponieważ Morawcy coraz

---

10)

RAFAEL I FORNARINA

przez

J. Méry.

(Ciąg dalszy).

XI.

Oberża „de[illegible] Infanti".

Młodzi nasi malarze, za przybyciem swem do oberży, [illegible] w niej za[illegible]ali już towarzystwo. [illegible] kwaskowate wino, vino dolce [illegible], dojrzewające pod włoskiem [illegible] pochyłościach Orvietty [illegible]one, iskrzyło się na wszys[illegible]h w wielkich szklanicach, wszys[illegible]ocnym rozwiązały się już [illegible]yki, [illegible]olony oberzysta sam in[illegible] w[illegible] pierwej usiłując w[illegible] różniejszych żądań, jakiemi [illegible] go ze wszystkich krańców sali.

W pośród tej wrzawy jednak, nie trudno było odróżnić malarza Giacomo.

Siedząc przy oddzielnym stole, rozmawiał półgłosem z kilku przyjaciołmi, również jak on malarzami, o nadchodzącej uroczystości w Baccano. Pomiędzy nim a resztą gośćmi, zdawał się istnieć jakiś mimowolny niewidzialny przedział.

Giacomo był prawdziwym typem Rzymianina. Wielka, czarna jak heban broda, otaczała męzkie jego oblicze, a długie włosy spadały niedbale na ramiona. Przez jedwabną pończochę przebijały się zgrabne kształty silnie zbudowanej nogi, dobrze uprzedzającej o całej tej postaci jakby wykutej na wzór starożytnego Apollina.

— Jesteś więc pewny — mówił jeden z jego przyjaciół — że ci się uda saltarella?

— Zobaczysz sam — odpowiedział Giacomo — i osądzisz, bo za chwilę odtańczę ją na próbę. Trzeba ci przytem wiedzieć, że muzyka jest bardzo piękna; napisał ją umyślnie dla mnie pewien zakonnik, któremu dałem w prezencie kopję Madonny.

— Ach! to ty tak tańczysz, jak ci mnichy zagrają?

— Nie żartuj przyjacielu; oni lepiej od nas znają się na tem. Kiedy się już wezmą do czego, nie mając żadnego innego zajęcia, lubią każdą rzecz do gruntu zbadać.

— Zaraz to zobaczymy.

— I przyznacie mi, że mam słuszność. Hej! gospodarzu, podaj mi tę mandolinę, co się tam nudzi biedaczka na ścianie!

Gospodarz podał mu żądany instrument, i w tej samej chwili wszedł do sali Paweł z nowym swoim towarzyszem.

— W samą porę przyszedłeś — rzekł do niego Giacomo — bo właśnie miałem zaczynać.

Uścisnęli się za ręce i podczas gdy tancerz przygotowywał sobie wolne koło w środku sali, Paweł i Antonio zajęli opuszczone przez niego miejsce.

Na pierwsze dźwięki mandoliny, wydobyte wprawną ręką Giacoma, przerwano rozmowę przy wszystkich stołach, szklanki pozostały nietknięte, głęboka cisza zaległa salę, a oczy całego zgromadzenia bacznie śledziły każdy najmniejszy ruch tancerza.

Giacomo tańczył i pląsał z zadziwiającą lekkością. Zaledwie noga jego dotknęła się ziemi, już unosił się znowu w górę, zakreślając wdzięczne i malownicze figury, jakiemi zwykł odznaczać się taniec mieszkańców południowych krain. Stosując się do ostrych dźwięków mandoliny, to zwalniał to przyśpieszał kroku, a pod podwójnym wpływem, muzyki i tańca, wpadł w zapał prawdziwy, zapomniał w jakiem znajduje się otoczeniu i od czasu do czasu przechylał się całem ciałem jakby w przelocie złożyć chciał namiętny pocałunek na usteczkach jakiej wieśniaczki z Subiaco albo ze Storty, co razem z nim przybyła na uroczystość, dla obudzenia zazdrości w sercach młodych dziewcząt z Baccano. Przy ostatnich wreszcie taktach tak szalone wydobywał z mandoliny akordy, tak lekkim i zachwycającym uwydatnił je tańcem, że nieczekając zakończenia, całe zgromadzenie grzmiącemi zasypało go oklaskami.

Kiedy powrócił na swoje miejsce, towarzysze przyjęli go z pełnemi szklanicami, a Antonio podając mu swoją szklankę, rzekł:

— Przyjacielu! taniec twój zawrócić może serce i głowę najzimniejszej kobiety, bo każda czułaby się prawdziwie szczęśliwą tańcząc obok ciebie. Wypij, przyjacielu, a niechaj Bóg dopomaga ci w miłości!

— Niechaj nam wszystkim dopomaga! — odpowiedział z wdzięcznym ukłonem Giacomo.

I jednym duszkiem wychylił ofiarowaną mu pełną szklanicę wina.

Za chwilę, ogólne rozmowy z większem jeszcze potoczyły się ożywieniem.

Wśród takich wieczornych zebrań człowiek najskłonniejszym bywa do przyjacielskich zwierzeń; pod wpływem lekkiej bezcelowej pogawędki, serce mimowolnie odkrywa najgłębsze swe tajniki, a poufałe wywnętrzenia, niemożebne prawie wśród zajęć całodziennych, stają się wieczorem niemal konieczną potrzebą duszy.

Pomiędzy przyjaciołmi Giacoma wszczęła się żwawa dysputa, w świeżych zawsze i zajmujących kwestjach miłości.

— Co do mnie — mówił Antonio Vanozzi — nie pojmuję żadnej zawady, zdolnej przeszkodzić zbliżeniu się i połączeniu dwóch kochających się istot. Miłość, to życie nasze, a skoro płomień jej zapali się w sercu naszem, powinniśmy o wszystkiem innem zapomnieć, aby tylko jej pragnienia zaspokoić.

— Antonio miałby słuszność — odpowiedział na to Paweł, gdyby miłość objawiała się w dwojgu sercach z równoczesną siłą. Ależ czy najczęściej nie tak się dzieje, że gdy jedno kocha prawdziwie, drugie poprzestaje zaledwie na biernem uznaniu tej miłości, nie podzielając jej w równym stopniu?

— Nie mylisz się, Pawle; zdarza się to dość często, ale, wierzaj mi, że kochające serce posiada zawsze dość tajemniczej siły, aby zmusić wybraną istotę do podziału swych uczuć.

— Szczęśliwy jesteś, Antonio, żeś nie stracił jeszcze złotych ułud młodości, bo co do mnie, z każdym dniem coraz większego doznaję rozczarowania.

— Powiedz mi, Pawle, co nazywasz ułudą młodości i dla czego chce[illegible] wać na starca?

— Niech mnie Pan Bóg broni, abym udawać miał starszego, niż jestem rzeczywiście; to jednak, coś przed chwilą powiedział, wydaje mi się czystem marzeniem.

— Nie wierzysz więc w niezwalczony pociąg miłości?

— Nie wierzę; a niedaleko szukając, najlepszy tego dowód mieliśmy dzisiejszego wieczoru. Czyż może być na świecie człowiek godniejszy miłości od Rafaela? a przecież trzeba było aż rozkazu Ojca świętego, aby Fornarina przyszła do jego pracowni na Nowem Mieście. Nie tajną jej przecież była miłość naszego mistrza; widziała łzy jego i cierpienia, a jednak pozostała nieczułą.

Antonio nic nie odpowiedział. Lękał się zdradzić głosem dręczącego go wewnątrz niepokoju; gdy Paweł, nie domyślając się niczego, dotknął się świeżej jeszcze rany jego serca, krew w nim zakipiała gwałtownie, a niezmierna boleść prawie [illegible] oddech w piersiach wstrzymała — przezwyciężył się jednak, odzyskał zwo[illegible] pozorny spokój [illegible] dalej roz[illegible]

[illegible]sz w[illegible]rna-

[illegible]

d[illegible]no, że
się [illegible]może, że
F[illegible] kochała
Rafa[illegible] szaleńie
rozko[illegible]

— [illegible]awle —
wm[illegible]dwóch
pr[illegible]omo. —
S[illegible], w której
[illegible]mienną jest od
[illegible] w mocy ludzkiej
ou[illegible]ć wszystkie karty tej
księ[illegible]

— [illegible]komiesięcznego pobytu mojego [illegible]cji — rzekł Antonio — gdzie, jak [illegible]no wam zapewne, odbywałem studj[illegible]alarskie przed przyjazdem do Rzymu, [illegible] wiadano mi dość zajmującą historję miłosną, którą muszę wam tu powtórzyć.

— Słuchamy cię, słuchamy! — zawołali jednogłośnie młodzi malarze.

— Pewna kobieta z wyższego stanu, zarówno bogata i wykształcona, jak młoda i piękna, pokochała najpiękniejszego i naj-

natarczywiej domagają się, z powodów bardzo słusznych ażeby państwo, które może sobie pozwalać na ten zbytek, iż utrzymuje zupełnie niepotrzebny uniwersytet w Czerniowcach, wprowadziło na nowo w życie „systowany" w r. 1853 uniwersytet w Ołomuńcu, posiadający wcale bogaty zasób funduszów własnych i rzeczywiście potrzebny dla tak ludnej prowincji, jak Morawja, to łatwo zrozumieć, że twórców i protektorów czerniowieckiego uniwersytetu muszą brać ostatnie pasje z powodu fiaska sromotnego, jakie z dziełem swojem zrobili...

Ta okoliczność tłumaczy, dlaczego to nasi nieproszeni opiekunowie wiedeńscy wpadają w taki zły humor na wzmiankę o lwowskim uniwersytecie. Ale trudna rada — pomimo, że spodziewać się można zaciętego oporu w Wiedniu w sferach bardzo wpływowych przeciwko żądaniu, ażeby uniwersytet tutejszy uzupełniony został fakultetem lekarskim, to gdy rzecz jest sprawiedliwa i rzetelnie dla kraju potrzebna, nie wolno nam jej zaniedbywać. Czem większe trudności są do zwalczenia, tem wytrwalej i usilniej starać się nam wypada, ażeby bądź co bądź trudności [illegible] przezwyciężyć!

Jeżeliby miał być ut[illegible]ny we Lwowie wydział lekarski, te[illegible]sto tylko pośrednio odniosłoby z teg[illegible]jąką korzyść; miasto Lwów samo dla [illegible]ebie nie potrzebuje tak daleko fakult[illegible] medycznego — nie potrzebuje ono p[illegible]nie już więcej lekarzy, jak ich ma [illegible]ekarze potrzebni są dla prowincji. L[illegible] pomimo to z pewnością nikt nie znajdzie się we Lwowie, kto chciałby zaprzeczyć temu, ażeby to nie było kwestją honoru dla naszego miasta stanąć w pierwszym szeregu pomiędzy tymi, którzy pragną wywalczyć utworzenie wydziału lekarskiego przy tutejszym uniwersytecie.

Nie można wątpić także, iż miasto Lwów nie wzdrygnęłoby się nawet od pewnych ofiar materjalnych, ażeby tylko przyspieszyć pomyślne rozwiązanie kwestji wydziału medycznego.

I zdaje się też — biorąc sprawę realnie, że inaczej nie będzie można osiągnąć zaprowadzenia wydziału lekarskiego we Lwowie, jak tylko tym sposobem, gdy miasto Lwów wespół z reprezentacją kraju ofiarują na koszta wzniesienia budowli potrzebnych dla szkoły lekarskiej i w ogóle na koszta założenia takiej szkoły pewien znaczniejszy fundusz — np. do wysokości półmiljona złr. w gotowych budynkach lub w pieniądzach. Z wnioskiem, takim argumentem popartym, z pewnością inaczej we Wiedniu dachowanoby się, jak z najlogiczniejszemi zresztą argumentami retorycznemi. Chcąc na serjo starać się o utworzenie szkoły lekarskiej w naszem mieście koniecznie potrzeba poprzeć te starania brzęczącym argumentem, i zadaniem to jest reprezentacji naszego miasta na tę drogę sprawę sprowadzić, wzywając sejm krajowy, ażeby ze swej strony odpowiednią ofiarą zechciał sprawę utworzenia fakultetu lekarskiego wesprzeć! Inaczej ani marzyć o tem nie możemy, żeby rajchsrat uczynił coś dla tej sprawy.

Dla rozwoju miasta Lwowa jest kwestja wydziału lekarskiego wcale ważną. Bylibyśmy radzi, gdyby ktoś wynalazł inny sposób — mniej kosztowny, ażeby tę kwestję poprzeć skutecznie we Wiedniu. W Ameryce istnieją krawcy, handlarze bydła i giełdziści tacy, dla których to jest bagatelą ofiarować parę miljonów dolarów na założenie uniwersytetu, obserwatorjum astronomicznego, lub czegoś podobnego. U nas niestety trudno o takich bogaczów, a pomiędzy bogaczami naszymi trudno o tak hojnych mecenasów nauk. Więc zbiorowemi usiłowaniami musimy starać się zastąpić brak miljonerów, chętnych do ofiar dla publicznego dobra.

Korespondencje „Kron. Codz."

Wiedeń 18 marca.

(?) Dzisiaj zgromadziły się kluby wiernokonstytucyjne w celu wypowiedzenia swej opinji nad znanym wam wnioskiem klubu postępowego, postawionym przez dra Sturma, w imieniu 64 towarzyszy, a żądającym od rządu przedłożenia jeszcze w obecnej sesji rady państwa wniosku do zmiany statutu o delegacjach. Pod tą zmianą rozumieć należy zupełne zniesienie tej instytucji, stanowiącej podstawę i praktyczny wyraz dualizmu, instytucji, która jakkolwiek przez parlament wiedeński samoistnie zaprowadzona, nigdy nie przestała być przez centralistów uważaną za zrzeczenie się ze strony rady państwa najcenniejszego przywileju, jakim jest dla każdego parlamentu prawo uchwalania budżetu. Dodajmy do tego majoryzowanie istotne stronnictwa centralistycznego, przez jednolicie złożoną delegację węgierską, z którą zwyczajnie, zwłaszcza w kwestji budżetu wojskowego, łączyła się część przedlitawskiej, a mianowicie Polacy i stronnictwo hr. Hohenwartha. Niemcy, którym na sile i potędze Austrji nie wiele zależy, gdyż mają swój ideał ponętniejszy, wznioślejszy, po za granicami monarchji Habsburgów, nigdy nie będą mogli przebaczyć Węgrom, skoalizowanym z Polakami, owych budżetów wojskowych, jakkolwiek dr Herbst wykazał im dzisiaj, że pomimo reorganizacji armji, nowego prawa wojskowego i pomnożenia tak znacznego artylerji, budżet wojskowy, wynoszący w roku 1870 66 miljonów, zwiększył się po tym czasie tylko o 12 miljonów, zarówno z wszystkiemi innemi pozycjami budżetowemi.

Cała przeto dyskusja dzisiejsza obracała się około tego, że instytucja delegacji naraża Przedlitawję na coraz większe wydatki w kierunku takich potrzeb, których ona nie uznaje.

Zgromadzenie składało się z 200 blisko deputowanych, należących do lewicy, do klubu postępowego i do centrum. Swiętojurcy znaleźli się także, z pomiędzy Polaków otrzymał zaszczytne zaproszenie na konferencję tylko hr. Mieroszowski, jako nienależący do koła polskiego. Prezydował bar. Eichhoff.

Wnioskodawca dr Sturm uzasadnia swój wniosek, starając się wykazać jego stosowność w obecnej chwili odnawiania traktatów handlowych i ekonomicznych. Mowca nie miał tyle sprytu, ażeby zakryć zawartą we wniosku tendencję zgotowania właśnie w tej trudnej chwili nowego kłopotu rządowi i zaszachowania Węgrów, którym się wydaje, że wszystkie trudności ugody już usunęli. Wnioskodawcy sądzą zapewne, że wysunięciem nowej kwestji potrafią uzyskać od Węgrów jaką koncesję, jako rekompensatę, gdyby od przeprowadzenia swego nowego pomysłu odstąpili. Z tej strony uważając rzecz, można im nawet przypisać pewną zręczność; chociaż bowiem wniosek ich na dzisiejszej konferencji upadł ogromną mniejszością, to o jednę etapę jesteśmy bliżej do dawniejszego projektu dep. Fuxa, który żądał, ażeby wybory do delegacji odbywały się nie z poszczególnych krajów, ale z całej izby, i przez całą izbę. Obrady dzisiejsze starały się głównie uderzać w najsłabszą podług zdania centralistów stronę instytucji delegacyjnej: w niejednolity skład jej po stronie przedlitawskiej. W tym poglądzie zgodzili się wszyscy mowcy; na podstawie skonstatowanego więc przez wszystkich faktu, będzie obecnie można zażądać przynajmniej odmiennego sposobu wybierania delegacji, czyli nowego pogwałcenia praw narodowości słowiańskich, gdyż w takim razie aż nadto można być pewnym, że Niemcy nie pospieszą się z wyborem Polaków, a przynajmniej nie wyszlą ani jednego z tych, którychbyśmy sobie życzyli.

Wracając do przebiegu dzisiejszych narad, streszczę wam jak najobjektywniej głosy kilku celniejszych mowców. Przemówienie dr. Sturma kulminowało w dwóch twierdzeniach; po pierwsze: iż jest to polityczną anomalją, ażeby parlament powierzał władzę ustawodawczą w najważniejszych sprawach państwowych swojemu wydziałowi, za jaki uważać należy delegację; po drugie: iż od roku 1868 kwoty austrjackie na wydatki wspólne systematycznie rosną, tak że od wprowadzenia nowego prawa wojskowego budżet wojenny o 50% urósł; z tego wynika, że przy dalszem utrzymaniu instytucji delegacyjnej w tym dziale budżetu niepodobnaby żadnych zaprowadzać oszczędności. Zarzut, jakoby w ten sposób okazywano nieprzy[illegible]sposobienie dla Węgrów, odpiera mowca uwagą, [illegible] węgierskiemu parlamentowi zwraca się przez to jego prawo. Wreszcie wypowiada mowca zdanie, iż chwila odnowienia traktatów finansowych wydaje mu się najodpowiedniejszą do ubicia i kwestji politycznej.

Baron Hopfen, chociaż nie zaprzecza wielkim niedogodnościom wypływającym z ustroju delegacyjnego, poddaje wniosek Sturma surowej krytyce, uważając go za niemożliwy i niepraktyczny. Chociażbyśmy bowiem nawet odmienili statut o delegacjach, uchwała nasza nie będzie miała mocy, skoro parlament peszteński nie przychyli się do naszego zdania i nie uchwali także żądanej modyfikacji. A zresztą podnosi mowca wzgląd najważniejszy, że do uchwały takiego prawa, stanowiącego integralną część ustaw zasadniczych, potrzeba $^2/_3$ głosów większości. A czyż je w dzisiejszym składzie izby otrzymamy?

Dr. Granitsch uznając wartość parlamentu skupiającego we własnych rękach najwyższe atrybucje władzy państwowej, przychyla się do wniosku Sturma, tylko z dwoma modyfikacjami: ażeby wniosku nie łączyć z przedłożeniami ugodowemi, które opierają się na zupełnie innych układach i nie mają nic wspólnego z podniesioną tu kwestją polityczną; powtóre, ażeby nie zobowiązywać rządu do wniesienia odnośnych przedłożeń jeszcze na obecnej sesji.

Z pomiędzy licznych mowców drugorzędnych, jak Skene, Walterskirchen, Zschok, dr. Menger i Tomaszczuk, wszyscy oprócz dr. [illegible]la, przemawiają za wnioskiem Sturma. Głosy ich pomijamy, a natomiast podnosę dwa znakomite głosy dr. Rechbauera i dr. Herbsta, którym właściwie należy się zasługa pokonania i usunięcia niefortunnego projektu klubu postępowego. Dr. Rechbauer, od lat 16 członek rady państwa, a od lat 9 członek delegacji, z doświadczenia upewnia audytorjum, że delegacje są więcej warte od swojej sławy; że dawniejsza rada państwa z równą niechęcią przedsiębrała wykreślenia w budżecie wojskowym, jak później delegacje. Dalej zapytuje mowca jakby to było możebnem, ażeby minister spraw zewnętrznych mógł jakąkolwiek prowadzić politykę, będąc odpowiedzialnym równocześnie przed dwoma osobnymi parlamentami? Jakąby np. hr. Andrassy mógł dziś zająć pozycję w kwestji wschodniej, skoroby łatwo stać się mogło, że rada państwa, gdyby w niej obecnie przeważał żywioł słowiański, oświadczyłaby się za Rosją, a Węgrzy naturalnie stanęliby w obronie Porty?.. Gdzie leży siła Węgier, pyta Rechbauer? Oto u nich izba panów złożoną jest z jednolitego żywiołu szlachty madjarskiej, mającej swoje wielkie tradycje historyczne i mającej w nich wytkniętą stale drogę politycznych działań. Lud zaś węgierski, politycznie dojrzały, żywi nieograniczone zaufanie do swoich wybrańców; jest przeto rzeczą naturalną, że tam cała ludność, jak jeden mąż, staje naprzeciw nam Przedlitawczykom. U nas część deputowanych, wstępując do tej izby, a priori już zastrzega się przeciw duchowi naszych ustaw zasadniczych, a nasza izba panów, nie przedstawia żadnej siły narodowej, będąc złożoną z wysłużonych urzędników i jenerałów. Nareszcie zwraca mowca uwagę na to, że delegacje stanowią ostatni, choć słaby, węzeł między obu połowami monarchji; po zniesieniu ich pozostaje już tylko unja personalna. Gdy pozwolimy upaść tej instytucji, pogrzebiemy zasadniczą myśl dualizmu: wspólne traktowanie wspólnych praw państwa. Na dualizmie zaś spoczywa cały nasz ustrój konstytucyjny, polegający na tem, że w jednej połowie żywiołem posiadającym władzę są, Węgrzy, w drugim Niemcy (!).

Po takiem niewczesnem wynurzeniu hegemonicznych zachcianek przemówił jeszcze w podobnym duchu Herbst, na temat złotego hasła: „Quidquid agis, respice finem". Mowca wskazał, że do merytorycznego uchwalenia wniosku Sturma w radzie państwa potrzeba $^2/_3$ części głosów, którymi stronnictwo wiernokonstytucyjne nie rozporządza. Można wprawdzie wystosować do rządu rezolucję w duchu tego wniosku, prostą większością głosów. Ale cóż zrobilibyśmy, pyta mowca, gdyby rząd ignorował naszą rezolucję i nie wniósł żadnego przedłożenia? O tyle tylko pogorszylibyśmy własne położenie, że po uchwaleniu rezolucji w tym duchu nie moglibyśmy przystąpić, logicznie postępując, do obrad nad przedłożeniami ugodowemi. A cóż wtedy?

Argumenta obu znakomitych menerów izby były tak dosadnymi, że nie zdołały już uratować wniosku, przemówienia dep. Fuxa i Sturma. Przy głosowaniu 102 głosów oświadczyło się przeciw projektowi klubu postępowego, 58 tylko za nim. Klub jednak nie postradał przez to prawa postawienia formalnego wniosku na pełnem posiedzeniu izby. Chwilowa to klęska dla postępowców, ale nie śmielibyśmy zakończyć naszego listu płochym wykrzykiem tryumfu: „finita la comedia"...

Z rady państwa.

Wiedeń 16 marca.

W komisji edukacyjnej odbyła się dnia 16 marca ponowna obrada nad rezolucją dep. Kowalskiego o przywróceniu we Lwowie cztero-klasowej szkoły normalnej z ruskim językiem wykładowym.

Dep. Euzebjusz Czerkawski oświadcza, że w pomienionym przedmiocie nie dopuszczono się żadnego nadużycia, gdyż wszystko dzieje się jak najzgodniej z przepisami ustawy krajowej z roku 1867 o języku wykładowym, która orzeka, że kto szkołę utrzymuje, ten też naznacza dla niej język wykładowy. Dalej rozwodzi się mowca o stosunku narzecza ruskiego do języka polskiego, wykazując, jak blisko one z sobą są spokrewnione: ponieważ zaś język polski jest rzeczywiście i przez wszystkich mieszkańców kraju używany bywa za żywioł właściwie cywilizacyjny, przeto bardzo naturalna jest dążność gmin grecko-katolickich i wrzekomo ruskich do przyswajania sobie języka polskiego, jako środka do uczestniczenia w owocach cywilizacji polskiej. Nie dziw tedy, że mianowicie miasta, choćby przeważnie przez wyznawców obrządku grecko-katolickiego zamieszkiwane, nie chcą innej szkoły, jak polskiej. Stosuje się to przedewszystkiem także do gminy miasta Lwowa, w której katolicy obrządku greckiego, jakkolwiek liczni, używają, może z małemi wyjątkami, wyłącznie języka polskiego. Ztąd rzecz naturalna, że gmina miasta Lwowa nie wynurza życzenia, aby istniała w niej szkoła ruska. Dawniejsza szkoła wzorowa we Lwowie, była aż do roku 1848 szkołą niemiecką, nie ruską, jak twierdził w izbie dep. Kowalski; dopiero od roku 1849, gdy przeszła pod zarząd konsystorza grecko-katolickiego, zaprowadzono w niej naukę po rusku, ale tylko częściowo. Ten stan rzeczy trwał aż do roku 1868, t. j. do chwili, gdy ustawa krajowa o języku wykładowym z roku 1867 weszła w życie. Odtąd językiem wykładowym stał się wyłącznie i bardzo słusznie język polski.

Radca ministerjalny Herman zwrócił się [illegible] przeciw zapatrywaniu dep. Czerkawskiego na [illegible]ność ustawy krajowej z roku 1867, nie przyznając, [illegible] ustawa ta wyłącznie decydowała o języku wykładowym w szkołach galicyjskich.

Dep. Euzebjusz Czerkawski odpowiada komisarzowi rządowemu, że podobna zasada w interpelacji ustaw krajowych może być bardzo dogodna ze stanowiska administracyjnego, że atoli wręcz się sprzeciwia konstytucji, która wyraźnie orzeka, że ustawa krajowa tylko nową ustawą krajową zamieniona być może, nigdy zaś ustawą państwową.

Dep. Kowalski w replice swej nie przytacza doniośleljszego argumentu, a dep. Beer powiada w obronie ruskiego wniosku, że „ustawa państwowa unieważnia ustawę krajową", (!!) z czem się nawet komisarz rządowy Herman nie zgadza.

Uchwalono nakoniec polecić rządowi, aby się starał na drodze właściwej o utworzenie ruskiej szkoły ludowej we Lwowie i klasy przygotowawczej przy gimnazjum ruskim.

Przegląd polityczny.

Lwów, 17. marca.

Dziś wieje bardzo pokojowy wiatr z Londynu, Lordowi Derby, jak doniosły telegramy, udało się dojść do porozumienia z jenerałem Ignatiewem w sprawie podpisania przez mocarstwa znanego rosyjskiego protokołu. Półurzędowe dzienniki i na żołdzie rządów stojące telegraficzne ajencje na wyścigi zapowiadają błogą erę pokoju. W tej oficjalnej radości zastanawia tylko fakt, że żadnemu organowi prasy nie wiadomo dotąd co właściwie zawiera ów protokół, mający zażegnać burzę wschodnią, tak dalece iż nikt stanowczo powiedzieć nie może czy Anglja, zgodziwszy się na jego podpisanie, utorowała tym sposobem tylko drogę do odwrotu Rosji, czy też przystała na skasowanie traktatu paryskiego, czyli innemi słowy wyrzekła się dotychczasowej swej polityki na Wschodzie. Wśród powszechnego półurzędowego zadowolenia mało kto zwraca uwagę na wypadek, który jednak leży całkiem w zakresie prawdopodobieństwa, a mianowicie, że Turcja odrzuci tak samo klauzule owego protokołu, jak w swoim czasie odrzuciła postanowienia konferencji. W takim zaś razie łatwo przewidzieć, że przyjdzie do orężnego starcia między państwem ottomańskim a carstwem i czy Rosja wystąpi na własną rękę, czy jako mandatarjusz Europy, zawsze sprawa z pola dyplomatycznego przejdzie na pole rozwiązania bronią. Zdanie to potwierdza ostatni artykuł „Norda", który podaliśmy we wczorajszym numerze w telegraficznym wyciągu, a który utrzymuje, że „protokół międzynarodowy nie ma zawierać żadnych stypulacji w przedmiocie rozbrojenia Rosji i Turcji." Więc cóż on zawierać może, gdy pozostawia broń w ręku stron najbardziej interesowanych? Gdzie w tem dopatrzeć pokojową jego tendencję?

Ciekawą jest charakterystyka jenerała Ignatjewa, skreślona przez jednego z korespondentów dziennika „Times". Pisze on: „Trzeba widzieć i słyszeć tego dziwnego (wonderful) dyplomatę, ażeby przekonać się z jak szczególną łatwością rozprawia on o najrozmaitszych przedmiotach. Niech się zgłosi do niego dziesięciu odwiedzających — on każdemu z nich inną politykę wyłoży, zatrzymując tylko pewne ogólnikowe punkta, w rodzaju tyczek, na których rozwiesza swobodnie, jakby z wiatrem igrające, swe opowiadanie. Gdyby tych dziesięciu odwiedzających porównało następnie swe spostrzeżenia, to niezawodnie każdy zdumiałby się nad niewyczerpaną zmiennością jenerała, świadomie kwestję zaciemniającą, w miarę tego jak (o ile zdaje się) zmierza ku wyjaśnieniu, dowolnie zaplątując rzeczy najprostsze i, zachowując taką minę jakby chciał ją wyjaśnić. Wszystko to odbywa się w sposób najnaturalniejszy i bezpretensjonalny, bez żadnego odcienia przebiegłości. Jenerał patrzy prosto w oczy i w całem jego zachowaniu się nie przebija nic z góry obmyślanego. Jenerał ma dar szybkiego zmieniania kierunku rozmowy, a telegraf służy mu do dalszego gruntownego obałamucania opinji, co dla takiego rodzaju talentu szczególnie jest na rękę."

Turecki parlament, którego otwarcie już nastąpiło d. 19. b. m., o ile sądzić można z nadchodzących z Konstantynopolą wiadomości, będzie unikatem w swoim rodzaju. Oto np, piszą z Pery: „Pewna część posłów składała w tych dniach obowiązkową wizytę prezesowi izby deputowanych, Achmed Vefik efendi w letnim jego domu w Rumili Hissari; p. prezes przyjął ich bez ceremonji w szlafroku i pantoflach i przemówił w ten sposób: „Moi panowie! jesteście jeszcze niedoświadczeni w parlamentarnych sprawach, ale ja znam się na tem gruntownie; będę więc pilnował tego, by wszystko odbywało się w porządku. Wam nic więcej pozostaje do roboty, jak tylko zawsze mieć przy sobie pieczęć i wszystko co wam przedstawię bez żadnych uwag przypieczętowywać. Gdyby zaś kto z was wystąpił z zarzutami lub też niepokój wywołał, to już ja go poturbuję." Wskutek takiego przemówienia, następnego dnia wielu deputowanych postanowiło opierać się mianowaniu prezesem Achmeda Vefika.

O aresztowaniu wielu softów ciągle [illegible]ozprawiają w Konsta[illegible]li oni zrobić wiel[illegible]n celu zebrać się liczn[illegible]ana Mehmeda, co naprow[illegible] na ślad i w nocy poprzed[illegible] osób uwięziono. Nie [illegible] teraz wątpliwości, że po za softa[illegible]rywa się tajny komitet złożony z najr[illegible]norodniejszych żywiołów, jak staro-Turcy, stronnicy Midhata baszy i niezadowoleni Grecy. Wszyscy jednak dążą do jednego celu, a mianowicie do sprzeciwiania się wszelkim terytorjalnym ustępstwom na rzecz Czarnogóry, do czego zresztą, przy obecnej konstytucji niezbędnem jest przyzwolenie parlamentu; co najwięcej zgodzonoby się na odstąpienie tych okręgów, które jako nieurodzajne i zamieszkałe przez ludność niesforną narażają rząd tylko na koszta i kłopoty. Oprócz tego staroturcy agitują przeciw równouprawnieniu chrześcjan, stronnicy Midhata za przywołaniem go napowrót i przeciw dworskiej kamaryli, na której czele stoi Mahmud Damat basza i minister wojny; Grecy zaś przeciw przewadze żywiołu ormiańskiego.

W Paryżu przed kilku dniami rozeszła się pogłoska, iż Jul. Simon i Christofle zamierzają wystąpić z gabinetu. Rozpowszechniają ją ze szczególnem zadowoleniem, zwłaszcza dzienniki rojalistów. W J. Simona wmawiają, iż niby to chce ustąpić z powodu nadwątlonego zdrowia, właściwie zaś dlatego, iż niezadowolony jest z niewdzięcznej roli jaką zmuszają go odegrywać. Wszakże osoby, pozostające w bliższej styczności z Simonem stanowczo temu zaprzeczają. W ogóle obecnie w Paryżu panuje pewne zakłopotanie; szczególniej zajmują się konsekwencjami jakie mogą wyniknąć z ewentualnego rozwiązania izb, do czego Mac-Mahon będzie zmuszonym uciec się wobec rozwielmożniającego się radykalizmu.

Kwestja reorganizacji armji francuzkiej ciągle jeszcze jest przedmiotem narad w wydziale izby. Dnia 14. bm. znowu członkowie tego wydziału zgromadzili się u Thiersa; był tam i minister wojny, Berthaut, który szeroko rozwodząc się nad przedmiotem obrad, nadmienił między innemi, że dla zapewnienia się, iż żołnierze rzeczywiście trzy lata pozostawać będą pod sztandarami, koniecznie trzeba oznaczyć czteroletni okres służby. Trzy lata, powiedział, wystarczą dla piechoty, niedostatecznemi są jednak dla kawalerji i artylerji. Militarne wychowanie żołnierza jest tak samo ważne, jak jego militarne wykształcenie. Wychowanie zaś jest rzeczą czasu. Skrócony termin służby te tylko będzie mieć skutki, że żołnierz obawiać się będzie odpowiedzialności połączonej z funkcją podoficerską, i wskutek tego zabraknie zdolnych i zasługujących na awans ludzi. Już teraz żołnierze nie chcą przyjmować galonów; [illegible]y zaprowadzeniu służby trzyletniej [illegible]ie jeszcze gorzej. Minister nalegał na potrzebę przygotowywania armji do wojny podczas pokoju; w końcu oświadczył się za zakładaniem szkół podoficerskich.

W[illegible]ści miejscowe [illegible]miejscowe.

[illegible] Na mocy §. 15 ordynacji wyb[illegible]wiatowej rozpisuje namiestnic[illegible] rad powiatowych w po[illegible]ców, Chrzanów, Cie[illegible], Dolina, Drohobycz, Jaro[illegible], Jaworów, Kamionka, Kolbuszowa, Kołomyja, Kosów, Kraków, Limanowa, Lisko, Łańcut, Mościska, Nowytarg, Rawa, Ropczyce, Sambor, Skałat, Sokal, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żółkiew i Żywiec, i wyznacza dzień wyboru dla grupy gmin wiejskich na 19 kwietnia, dla grupy gmin miejskich na 23 kwietnia, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu na 25 kwietnia, dla grupy większych posiadłości na 30 kwietnia br.

Wykup mesznego. Od czasu wprowadzenia w życie ustawy z dnia 27 maja 1873 r. w sprawie wykupu robocizny, prawa mlewa, mesznego, skopczyzny, proskurnego i tym podobnych świadczeń jako też danin uiszczanych w naturaliach i pieniądzach klasztorom, kościołom i plebanom, a polegających na osobnych od dziesięciny niezawisłych tytułach, zgłoszono po koniec grud. 1876 do wykupna 1627 spraw. Z tych załatwiono do-

---

słynniejszego z owoczesnych artystów. Będąc zamężną, wezwała do siebie artystę, pod jakimś zmyślonym pozorem. W takich razach na pozorach nigdy nie zbywa. Artysta nie przybył na wezwanie; ona więc uciekła z domu unosząc z sobą złoto i [illegible] już [illegible] się [illegible]tysty [illegible] że [illegible]nie. [illegible]

[illegible]

[illegible] Kochał [illegible]

[illegible]szona. [illegible]

[illegible] chwili zadłośnienia [illegible] fie artysty. Zadość [illegible] może okładnieja [illegible] jednak k[illegible]ie artyst[illegible] w mil[illegible] czeniu, nie postano[illegible] razie. [illegible] A cóż [illegible] zapytali chórem zaciekawieni słuchacze.

— Co dalej uczyniła, nie wiem. Kiedym opuszczał Wenecję, historja moja jeszcze nie była skończoną.

— Żartujesz sobie, Antonio. Zamiast historji, powiedziałeś nam zagadkę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

końca 1876 roku ostatecznie 476 spraw, a 37 spraw zostaje w toku rekursu. Oprócz tego wydano prowizorycznych wyroków wykupna w sprawach 10, odstąpiono do drogi sądowej spraw 5, nakoniec w 50 sprawach odstąpiły strony za obopólnem porozumieniem od zgłoszenia. Z końcem więc roku 1876 pozostało do załatwienia 1.049 spraw. Jako wynagrodzenie za wykup prawa mesznego i innych wyż przytoczonych danin przyznano do końca roku 1876 uprawnionym kapitał w ogólnej kwocie 317.813 zł. 81 ct. w. a.

W sprawie urzędników pocztowych. Z powodu artykułu, ogłoszonego pod powyższym tytułem w nrze. 59 naszego pisma otrzymaliśmy ze strony kompetentnej następujące wyjaśnienie co do zarzutu, jakoby listy miejscowe opóźniać się miały:

Listonosze rozchodzą się z głównego urzędu pocztowego po mieście trzy razy na dzień po przyjściu trzech głównych pociągów kolejowych. Otóż gdy zbliża się pora nadejścia tych pociągów, wyjeżdżają na dworzec wózki z listami powybieranemi ze skrzynek miejskich gdzie kilkudziesięciu urzędujących urzędników w lot wybiera z pomiędzy nich listy miejscowe (Locobriefe), które stanowią zaledwie kilka procent wszystkich listów i wysyłają je zaraz do miasta. Dziewięćdziesiąt kilka procent [illegible] listów rozchodzi [illegible] najbliższemi pociągami. Więc [illegible] sposobem [illegible] listy, stanowiące [illegible] masę [illegible] do- [illegible] miejscowa korespondencja także nie opóźnia się. Chętnie udzielamy miejsca temu wyjaśnieniu [illegible]. Z niemniejszą też przyjemnością [illegible], że dyrektor poczt. p. Schiffner poczynił starania u ministerstwa, ażeby ci urzędnicy, którzy są eksponowani na dworzec otrzymali za to jakąś remunerację. To im zupełnie słusznie należy się. Przedstawienie p. Schiffnera powinno mieć tyle znaczenia we Wiedniu, ażeby było uwzględnione.

Niestety jednak, nie wytłumaczono nam jakie korzyści ma na tem skarb państwa, że za najem lokalu na biura pocztowe w mieście i na dworcu opłaca rocznie kilkanaście tysięcy zł. zamiast wybudować gmach własny na ten cel.

Teatr. Dziś dnia 21go po raz pierwszy: „W Krynicy“ obrazek dramatyczny przez autora „Kłopotów starego komendanta“ (Wilczyńskiego). Po raz pierwszy „Za panią matką idzie pacierz gładko“ jedno-aktowa komedja hr. Henryka Łęczyńskiego (tytuł komedji podaliśmy wczoraj mylnie), nakoniec „Kalosze“, krotochwila hrabiego Fredry syna.

(t) **Teatr.** Przedwczoraj przedstawiono po raz pierwszy na naszej scenie dramatyczną fraszkę hr. Jana Aleksandra Fredry „Kalosze“, graną niedawno przez amatorów na cel dobroczynny w namiestnictwie. Pod względem pomysłu nie dorównywa ona komedyjce tegoż autora „Consilium facultatis“, w każdym jednak razie przedstawia dużo sposobności. Komizm jej polega na zestawieniu dwóch ludzi, z których jeden (p. Ilnicki) jest bojaźliwy, uważny, systematyczny, drugi (p. Butowski) porywczy, śmiały (gotowy się rąbać, chociaż jest urzędnikiem namiestnictwa), a przytem roztrzepany, nieuważny i w skutek krótkiego wzroku popełniający mnóstwo omyłek. Do tych omyłek należy wciąganie cudzych kaloszy zamiast swoich. Zrobił on to razy p. Ilnickiemu, który jako człowiek zasad, nigdy nie wkłada kaloszy, które choć przez chwilę były na cudzych nogach, a to z obawy nabawienia się jakiej choroby, i zaraz po utracie jednej pary kupuje sobie nową. Trzy razy powtórzona omyłka wywołuje impertynencję ze strony pana Ilnickiego, którą Butowski chce krwią zmazać. Ale jest sposób zagodzenia sprawy; p. Ilnicki ma szesnastoletniego aniołka, który już oddawna na Butowskiego przez okno czułem okiem spoglądał, a który zanadto jest miły aby się nie miał temuż Butowskiemu podobać. Sprawa więc przy pomocy Filowicza, wujaszka Butowskiego, kończy się małżeństwem. Na pochwałę tej fraszki należy zapisać, że nie ma w niej wcale tłustych konceptów.

Wszystkie role były obsadzone jak najlepiej. Naiwnym aniołkiem była pani Zimajer i grała z właściwym sobie w takich rolach talentem. Wybornym Filowiczem był p. Dobrzański i tak się szczęśliwie ucharakteryzował, że za samą charakteryzację należały mu się oklaski. W głównej roli, (Ilnickiego) występował p. Fiszer i miał obszerne pole popisu.

(:). **Odczyt p. Zacharjewicza o architekturze** na zły dzień przypadł. Naprzód szaruga śnieżna starała się najwymowniej przekonywać ludzi, że daleko lepiej siedzieć w domu, niż wlec się w wichurę po topniejącym śniegu do ratusza. Powtóre święty Józef upominał się o swoje prawa i wielu wyznawców swoich, którzy go mieli uczcić hołubcem, powtszymał od wędrówki do ratusza. Wreście nasza śmietanka lwowska, dość obficie reprezentowana na pierwszych dwóch odczytach o sztuce, wolała w poniedziałek pójść do teatru na „Kalosze“ jak słuchać odczytu o architekturze. De gustibus non est disputandum.

P. Zacharjewicz mówił naprzód o istocie architektury, wykazał granicę, która dzieli architekturę od [illegible] budowniczej, a następnie dał krótki rys historji architektury. Rys ten był zanadto może ogólnikowy i pobieżny, ale było to winą raczej szczupłych rozmiarów odczytu jak prelegenta. Najobszerniej traktował prelegent wytworzenie się bazyliki chrześcjańskiej z bazyliki dawniejszej, która służyła nie do religijnych, ale do świeckich celów, była zarazem i giełdą i sądem. Za to żałowaliśmy bardzo, że na początek sztuki gotyckiej nie rzucił prelegent najmniejszego światła, a poprzestał tylko na powiedzeniu, że sztuka gotycka powstała we Francji w 12 wieku. Pod koniec rozbierał pytanie, jakim wpływom ulega architektura w przeobrażeniu form swoich, i przyszedł do wniosku, że wszystkie sfery życia tak polityczne, jak religijne, jak społeczne i obyczajowe oddziaływają na architekturę i w niej się w większym lub mniejszym stopniu odzwierciadlają.

Podróż naokoło ziemi, ostatni wykład prof. dra Syrskiego odbędzie się dziś we środę d. 21 b. m. o godz. 5 popołudniu.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Wyczytawszy ze zdziwieniem w sprawozdaniu „Kroniki Codziennej“ o procesie względem propagandy socjalistycznej, jakoby obwiniony S. Jastrzębski miał rekomendację do mnie od prof. Dragomanowa, proszę uprzejmie o łaskawe przyjęcie oświadczenia, że ani osobiście, ani też listownie nigdy nie stałem w jakimkolwiek stosunku z prof. Dragomanowem i że wrzekoma rekomendacja z powodu, iż polecającego osobiście absolutnie nie znałem, a natomiast o jego zgubnych między młodzieżą agitacjach słyszałem, pewnie by wzbudziła była we mnie niekorzystne dla poleconego podejrzenie, gdyby się był do mnie zgłosił. *J. Niedźwiedzki.* prof.

Usiłowane dzieciobójstwo. Przedwczoraj o godzinie trzeciej po południu znaleziono w wychodkach kamienicy pod l. 11 przy ulicy Sobieskiego dziecię płci żeńskiej uwinięte w szmaty. Dziecię było jeszcze żywe i liczyć może około pięć tygodni. Oddano je do szpitalu i zarządzono śledztwo.

Przemyśl dnia 20 marca. Jutro odbędzie się w sali Tow. muzycznego przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną „W jesieni“, komedja w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego, „Czarna i Biała“, komedja w 1 akcie z francuskiego i „Consilium facultatis“, komedja w jednym akcie hr. Fredry. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Kraków, 19. marca. Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie komisji konkursu dramatycznego krakowskiego. Obecnymi byli pp.: Estreicher, Kłobukowski, Koźmian, Sokolowski, Siemieński, Szukiewicz, Tomkowicz. Przeczytano wspólnie komedję prozą w czterech aktach: „Spadkobiercy“. Poczem przystąpiono do głosowania. Jak wiadomo, zaleconych do wspólnego czytania było sześć komedyj: „Piękne Słówka“, „Bratnie Dusze“, „Pan Damazy“, „Z duchem czasu“, „Dewotki“, „Spadkobiercy“. Te zatem tylko sztuki ubiegać się mogły w głosowaniu o nagrodę lub o zalecenie do grania. Nagród było dwie: jedna w ilości 600 złr., dla najlepszej komedji; druga w ilości 300 złr. dla najlepszej sztuki ludowej. Że zaś nie zalecono do wspólnego czytania żadnej sztuki ludowej, głosowano więc tylko nad nagrodą 600 złr. Jednogłośnie przyznano ją komedji w czterech aktach prozą: „Pan Damazy“, a po odpieczętowaniu dołączonej koperty, okazało się, iż autorem jej jest p. Józef Bliziński. Przystąpiono następnie do głosowania nad zaleceniem do grania. Komedja w czterech aktach prozą „Spadkobiercy“, otrzymała cztery głosy, lecz między temi jeden z zastrzeżeniem, aby autor ją przerobił. Komedja w czterech aktach prozą: „Z duchem czasu“, otrzymała trzy głosy, lecz między temi dwa z zastrzeżeniem, aby autor ją przerobił. Komedja w czterech aktach prozą: „Piękne Słówka“, otrzymała jeden głos. Żadna zatem komedja nie otrzymała potrzebnej liczby głosów, aby być zaleconą do grania, a jednogłośnie otrzymała nagrodę 600 złr. komedja w czterech aktach prozą p. Józefa Blizińskiego: „Pan Damazy“. Sprawozdanie z czynności komisji ogłoszonem zostanie. Pozostałe z tegorocznego konkursu 300 złr., użyte zostaną w przyszłym konkursie dramatycznym krakowskim. — Na wystawę Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych nadeszły obrazy: Kazimierza Alchimowicza: „Dzieci bawiące się na łące“ i „Zabytki książąt Aragońskich nad granicą hiszpańską“; hr. Stanisława Szembeka: „Portret mężczyzny“; Leona Wyczółkowskiego: „Studjum akademickie i portret mężczyzny“. — Inspektor szkół dr. Stan. Olszewski przybywszy temi dniami do Krakowa na inspekcję szkół, zachorował na tyfus, lecz mimo groźnego przebiegu choroby, przesilenie jej już nastąpiło. — P. Władysław Tatarczuch, krakowianin, otrzymał onegdaj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich. — Dr. Jan Oszacki w Krzeszowicach, wielkiej używający wziętości jako lekarz, umarł dziś w 49tym roku życia. — W procesie o pojedynek, którego padł ofiarą przed kilku tygodniami młody Polak, słuchacz politechniki akwizgrańskiej, krakowianin Biberstein-Kosiński, odbyła się w tych dniach przed sądem w Akwizgranie rozprawa ostateczna. Dzienniki niemieckie nie podają przebiegu rozprawy, ani motywów smutnego zajścia, które było jej przedmiotem, donoszą tylko krótko, że przeciwnik i zabójca Kosińskiego, politechnik Rima z Barmen, uznany został niewinnym i bezzwłocznie wypuszczony na wolność.

Trzydzieści trzy lat w piwnicy. Dziennik „Nuovo Friuli“ opowiada o następującem zdarzeniu: W mieście Udine utrzymywała w roku 1844 17-letnia dziewczyna Elżbieta Caligari miłośny stosunek z pewnym kadetem austrjackim. Stosunkowi temu opierał się ojciec włoszki z całą stanowczością, a że dziewczyna mimo to pozostała wierną kadetowi, więc ojciec zamknął ją w piwnicy, gdzie też została aż do jego śmierci. Lecz na tem nie koniec. Wyrodny ojciec polecił przed swą śmiercią dalsze wykonywanie katowskiego urzędu drugiej swej córce, która wówczas była już zamężną. Trzydzieści trzy lat przeżyła biedna Elżbieta w ciemnej wilgotnej piwnicy na nędznym przegniłym sienniku! Tymczasem krążyły po mieście głuche wieści, chociaż familja głosiła, że Elżbieta znajduje się w domu obłąkanych. Dopiero onegdaj zarządzono śledztwo i znaleziono w piwnicy nieszczęśliwą ofiarę. Lecz ramiona i nogi Elżbiety Caligari są już zupełnie sparaliżowane, cera jej jest tak białą, że wygląda raczej jak model woskowy, a krzycząc lat 33 o pomoc, straciła ludzka ta istota głos zupełnie!

Bal na dochód robotników lyońskich, który się odbył w wielkiej operze paryskiej, przyniósł 150.000 franków czystego dochodu.

Juan Manuel Rosas, eks-gubernator i dyktator konfederacji argentyńskiej, urodzony w roku 1793, umarł dnia 14 marca w Southampton w Anglji.

Baronowa Dumont-Delporte, przyjaciółka pani Beauharnais, żony Bonapartego, zmarła temi dniami w Paryżu w 97 roku życia. Jako 12-letnia dziewczyna była świadkiem stracenia Marji Antoniny. Ludwik Filip zamianował jej męża parem Francji a na jej salonach zgromadzały się najwybitniejsze postacie paryskiego świata politycznego.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— (z) „Messager de Vienne“, zamieszcza w swym feuilletonie piękny poemat Krystyna hr. Ostrowskiego: „Rzeź pragska“ (4 listopad 1794), jakoteż gruntowny rozbiór przekładów Słowackiego przez Juljusza Mien, przyczem czytelnicy zagraniczni mają sposobność zapoznania się bliższego nietylko z postacią poety: „Lambra“, ale i z wielu celniejszymi przedstawicielami naszego Parnasu. Częstszem umieszczaniem takich artykułów, oceniających donioślejsze fakta z dziedziny umysłowego życia i piśmiennictwa w Polsce, mógłby „Messager de Vienne“ oddać narodowi prawdziwą przysługę wobec Europy.

— (z) Prof. G. H. Niewęgłowski w Paryżu, zasłużony nasz matematyk, autor „Geometrji“, „Trygonometrji“ i „Mechaniki rozumowej“, pracuje obecnie nad Algebrą elementarną i wyższą. Po ukończeniu tejże uczony nasz ziomek zamierza napisać „Geometrję analityczną“, jakoteż „Rachunek różniczkowy i całkowy“. Tym sposobem pan Niewęgłowski wzbogaci literaturę naszą ważnemi dziełami, które młodzieży polskiej niewątpliwie rzetelny przyniosą pożytek.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajsze dzienniki wiedeńskie ganią klub postępowy, że mimo uchwały powziętej na konferencji stronnictw, wniósł przedwczoraj samoistnie projekt o modyfikacji ustawy delegacyjnej. Wyrażają też nadzieję, że wniosek ten zaraz w pierwszem czytaniu zostanie przez izbę uchylony.

Jenerał Ignatjew oczekiwany jest w Wiedniu we czwartek.

Rozejm turecko-czarnogórski będzie prawdopodobnie przedłużony.

Wczorajsza „Wiener Abendpost“ stwierdza pomyślny przebieg rokowań londyńskich. Porozumienie między Anglją a Rosją byłoby silnym warunkiem pokoju, a gdyby wszystkie mocarstwa podpisały protokół, to demobilizacja byłaby naturalnem następstwem. Anglja zadowolni się, jeżeli Rosja po za protokołem zobowiąże się do demobilizacji.

Telegramy.

Stambuł 19 marca. Sułtan otworzył dziś uroczyście parlament. Pierwszy sekretarz odczytał mowę, którą sułtan zagaił zgromadzenie. Obecni byli ministrowie, dostojnicy cywilni, wojskowi i duchowni, senatorowie, deputowani, jakoteż ajenci dyplomatyczni z wyjątkiem niemieckiego i rosyjskiego, którzy reprezentowani byli przez swych dragomanów.

Stambuł 19. marca. W mowie tronowej podnosi sułtan, że państwo tureckie, zawdzięczało niegdyś swą wielkość przestrzeganiu sprawiedliwości, szanowaniu ustaw i dobrym rządom. Zaniechanie tych mądrych przepisów było powodem osłabienia cesarstwa, które to osłabienie wzrastało aż do rządów cesarza Mahmuda, pierwszego twórcy reform. Po wojnie krymskiej kraj byłby wstąpił w nową erę postępu i dobrobytu, gdyby intrygi i karygodne podburzenia nie były paraliżowały usiłowań rządu, który zmuszony był do utrzymywania znacznych armji. Redukcja procentów od państwowego długu, której się chwycić musiano wskutek wybuchu powstania w Hercegowinie nader ciężki cios zadała kredytowi państwa. Sułtan wskazuje dalej na świeżo ogłoszoną konstytucję, wylicza przedłożenia, które będą wniesione do parlamentu, a między któremi znajduje się także regulacja finansów i ustalenie gwarancyj spełnienia zobowiązań wobec zagranicznych wierzycieli, wyraża nadzieję, że rokowania z Czarnogórą wezmą pomyślny obrót, poczem żołnierze mogliby powrócić do swoich domów. Mowa tronowa kończy się słowami: Chociaż konferencja, która na wniosek Anglji zgromadziła się w Konstantynopolu, nie doprowadziła do stanowczego porozumienia, to zawsze dowiedzioną jest rzeczą, że rząd ottomański uprzedza i sam z góry wykonywa życzenia mocarstw, o ile życzenia te dadzą się pogodzić z traktatami, ustawami międzynarodowego prawa i potrzebami sytuacji tak przed jak i po konferencji. Ustawiczne dowody szczerości i umiarkowania ze strony rządu tureckiego przyczynią się do silniejszego zespojenia stosunków przyjaźni i sympatji z mocarstwami europejskiemi.

Jutro nastąpi instalacja deputowanych. Izba rozpocznie wkrótce swe prace. W liczbie 30 senatorów znajduje się 7 chrześcjan.

Paryż 20 marca. Jenerał d'Abzac, pierwszy adjutant marszałka Mac-Mahona, udał się do Berlina, aby złożyć cesarzowi Wilhelmowi w dzień jego imienin życzenia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 19go marca

Akcje Kredytowe	156·20	Akcje kol. K.-L.	214·50
„ Anglo-A.B.	71·25	„ „ Połud.	81.—
„ Unionbank	53·75	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 29go marca. 2 godz. 36 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	173 25	Galic. Indemnis.	84·75
„ anglo-austr. B.	74.75	1864 Losy	133
„ Unionbank	53.—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	214 —	Verkehrsbank	30 50
„ „ północnej	180.75	Tureckie losy	18·—
„ „ południowej	80 50	Baubank	00 00
„ „ alföldskiej	99·—	Staatsbahn	226 50
„ „ Elżbiety	133·—	Bankverein	59·—
„ „ lwow.-czern.	117.—	Wiener Bauver.	1·51
„ „ węg. półn.	96 50	Węgierskie losy	74 25
„ „ Rudolfa	110 50	Marki niem.	59 55
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 14·05; Lombardy 172·—

Berlin.

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	252 25	Staatsbahn	—.—
Akcje kredytowe	252.50	Kolej rumuńska	12.75
Lombardy	135·—	Austr. banknoty	165 50
Galicyjskie	88.—	Usposob.: —	

Telegramy zbożowe, Wiedeń 16 marca. Okowita 33·00—. **Buda-Peszt.** Pszenica —·— 12·60. Pszenica na wiosnę 13— —·— **Berlin.** Pszenica na kwiecień 218·50, żyto loco 162, żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 55·20. — **Szczecin.** Pszenica na Kw.M. 214·50 — pszenica na wiosnę 305·— — —·— epak 299rz·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Żorża. T. hr. Stadnicki z Mościsk. K. br. Heydel z Podola. Dr. A. Wich z Wiednia. T. Horodyski z Krogulca. A. Popper z Wiednia. K. Hammerschlag z Wełdzierza.

Hotel europejski. B. Gheorgiana z Jass. A. Chevalier z Paryża. J. Gamather z Gdańska. B. Fischel z Gdańska. W. Behrentd z Gdańska.

Hotel angielski. F. Bartmański z Tarau B. Eminowicz z Ludwinowa. A. Krajewski z Dubia. B. Rozwadowski z Tuchowa. E. Rozwadowski z Hładkiego. B, Skibniewski z Balic. J. Walle z Kałusza. Dr. J. Rutkowski z Czortkowa.

Hotel warszawski. A. Malewski z Stryja. A. Babinski z Królestwa. A. Dziewulski z Krościenka. M. Drohomirecki z Starysoli. R. Wiehler z Pilzna. J. Wiehler z Krakowa.

Hotel Langa. W. Wolański z Duplisk. Dr. M. Urich z Suczawy. J. Klim z Berna. J Harsztke z Szląska. K. Berecz z Wiednia. A. Palme z Opawy. B. Berger z Suczawy.

Hotel krakowski. A. Lewicki z Buczacza. A. Romański z Łuki. St. Chołoniewski z Kawska.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 ran (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Lwów, z Izby handlowej dnia 20go marca.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	[illegible] 50	21[illegible]
„ lwowsko-czern. „ 200 „	116 —	11[illegible]
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	214 50	2[illegible]
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	[illegible]
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. gal. [illegible]% w. a.	83 80	[illegible]
„ „ „ [illegible]%	[illegible]	[illegible]
„ „ „ [illegible]%	[illegible]	[illegible]
Banku hipoteczn. gal. 6%	8[illegible]	[illegible] 60
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 —	[illegible] 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losow. w [illegible] lat	90 —	91 —
Towarz. kred. miejsk. 6% losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	[illegible]4 75	85 75
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	[illegible] —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 60	5 70
„ cesarski	5 65	5 76
20-frankówka	9 58	9 70
Półimperjał rosyjski	9 70	10—
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 81
„ „ papierowy	1 50	1 52
100 marek niemieckich	59 —	60 —
Srebro	108 50	111 —
Wiedeń, 17 marca		
5% zjedn. dług państw. banku.	63 60	63 75
„ „ „ „ srebrem	68 10	68 25
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	74 25	75 —
„ „ „ galicyjskie	84 75	85 50
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 25	71 75
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 25	99 75
Listy zastawne.		
Banku narod. listy	96 55	96 70
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	84 —	85 —
% galic. zakł. kred. włośc.	91 —	91 25

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
„ [illegible] kr. z. w Krak. w [illegible]	88 —	89 —
[illegible] 20	97 50	98 50
[illegible] 36	85 —	87 —
[illegible] 56	91 —	— —
[illegible]gierskie li[illegible]	—	[illegible] —
[illegible]ł. kredyt. [illegible]	105 50	106 —
[illegible]ł. kred. z [illegible] austr. spła- w 33 lat	89 25	89 75
[illegible]en. pań[illegible]	141 75	142 —
5% Banku galic. [illegible]	87 75	[illegible]8 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	285 —	287 —
„ „ „ 1854	10[illegible] 75	106 25
„ „ „ 1860	109 60	109 90
1/5 los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	119 —	119 50
Losy pożyczki z r. 1864	132 —	132 25
„ prem. pożyczki węg.	72 25	72 75
„ Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe	164 25	164 75
„ żeglugi par. na Dunaju	93 50	94 —
„ księcia Salm	37 25	38 —
„ „ Palffy	28 25	28 75
„ „ Klary	31 —	31 50
„ h. St. Genois	25 —	25 50
„ miasta Budy	30 —	31 —
„ Windischgraetz	24 25	24 75
„ hr. Waldstein	22 —	23 —
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	17 40	17 60
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	822 —	825 —
Zakładu kredytowego	150 80	151 —
Żeglugi parowej na Dunaju	351 —	353 —
Kolei północnej Ferdynanda	1802	1805
„ rządowej fr. a.	227 50	228 —
„ zachod. c. Elżbiety	132 50	133 —
„ południowej	80 50	81 —
„ galicyjskiej	211 75	212 25
„ czerniowieckiej	116 25	216 75
„ Albrechta	40 —	40 50
„ węg. półn.-wschodn.	93 —	94 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	108 25	108 75
„ Alföldsko-Finmańsk.	95 50	96 50
„ koszycko-Bogumił.	84 25	84 75
„ siedmiogrodzkiej	81 50	82 50

	dają	żądają
Kolei ci[illegible]skiej	162 —	163 —
„ [illegible]dnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	112 25	113 50
„ Franciszka-Józefa	119 50	120 —
Banku anglo-austrjackiego	71 25	71 50
Zakładu kredytowego węgierskiego	128 25	128 50
Banku franko-austrjackiego	8 5	9 —
„ franko-węgierskiego	—	—
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	79 —	79 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	66 50	67 —
„ państwowej 500 fr.	152 50	153 50
Emisja z r. 1867	144 50	145 50
„ południowej 500 fr.	115 —	115 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	101 75	102 25
Emisja II.	98 50	98 80
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 75	78 25
Emisja z r, 1867	76 75	77 25
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a. w srebrze 2% za 100 złr.	75 80	76 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a. (first line)	60 —	60 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	89 —	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 80	5 82
„ dukat na wagę	5 80	5 82
Napoleondory	09 83	09 84
Suweryny angielskie	12 30	12 35
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	112 —	112 20
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 50	60 90

TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWE

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką we Lwowie

zaprasza członków na

TRZECIE ZWYCZAJNE OGÓLNE ZGROMADZENIE

które się odbędzie dnia 25 marca 1877 o 4 godz. po południu w lokalu towarzystwa przy ulicy Kopernika liczba 9.

473 (1—1) **Porządek dz enny:**

1. Sprawozdanie dyrekcji.
2. Sprawozdanie rady zawiadowczej z obrotu funduszów.
3. Sprawozdanie komisji kontrolującej co do rachunków za rok ubiegły.
4. Wniosek co do rozdziału zysków.
5. Zatwierdzenie wyboru dyrektora referenta i wynagrodzenie tegoż.
6. Wniosek co do zwinięcia zakładu białoskórniczego.
7. Zmiany statutu.
8. Wybór czterech członków rady zawiadowczej.
9. Wybór komisji kontrolującej na rok 1877.

§. 29 statutu upoważnia członków niemogących przybyć na zgromadzenie do zastąpienia się przez udzielenie pełnomocnictwa na piśmie innemu członkowi.

We Lwowie dnia 16 marca 1877.

Rada zawiadowcza.

Poszukuje się **Ekspedytora** przy c. k. urzędzie pocztowym w Piwnicznej.— Bliższą wiadomość udziela urząd poczt. tamże.

474 (3 3)

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.